

Sam w raz z bratem Inko byli zapalonymi konstruktorami małych rakiet. Mimo młodego wieku od zawsze interesowali się techniką i kosmosem. Zawsze po szkole spędzali całe popołudnia grzebiąc coś w garażu taty, który był mechanikiem i posiadał mnóstwo różnego rodzaju narzędzi. Ojcu w niczym to nie przeszkadzało, że dzieciaki ciągle siedzą w garażu dobrze się uczyli prace domowe odrabiali w szkole nie mieli żadnych zaległości więc nie musieli poświęcać dużo czasu na naukę w domu. Fajnie, że mieli pasję cieszył się ojciec lubił z nimi spędzać czas często im pomagał w trudniejszych sprawach konstrukcyjnych doradzając, co nieco. Pewnego razu Inko otrzymał od dziadka na 12 urodziny książkę fantastyczną pt. „Zaklęta podróż w kosmos” od razu po otrzymaniu z entuzjazmem wziął się za czytanie książki szybko się zorientował, że pierwsze rozdziały książki pokazują jak zbudować swój prywatny mały prom kosmiczny. Zawołał Sam, który ma 14 lat, żeby zapoznał się z pierwszym rozdziałem i powiedział co o tym myśli. Sam siadł obok Inko i zabrał się za czytanie po pierwszych 2 stronach spojrzał na brata, a Inko na niego i w tym samym czasie się uśmiechnęli i wybiegli z domu wprost do garażu. Tam zaczęli kompletować potrzeba im elementy ze starych części pozostawionych w garażu. Już była późna godzina więc ojciec przyszedł po nich do garażu spojrzał na to co robią, był zdziwiony po co im tyle rupieci ze starych aut i elementów z ostatniego remontu domu. Bracia zmęczeni, ale pełni zapału nie chcą wracać do domu ale upór ojca jednak wygrał i musieli się poddać i grzecznie wrócić do domu umyć się i grzecznie położyć się spać. Szybko zasypiając śnią o swojej wymarzonej rakiecie.

Wstają szybko rano wypoczęci, a że była to sobota mieli sporo czasu żeby pracować nad swoją maszyną. Szybko uzbierali resztę potrzebnych rzeczy czytając zdanie po zdaniu składają swoje małe podzespoły do prowadzenia i odpalenia swojego promu. Mieli wprawę, ponieważ mieli już na koncie kilkadziesiąt mniejszych i większych rakiet wystrzelonych w powietrze. Ale mieli jeden poważny problem z kompletowaniem dosyć dużej i ciężkiej samej konstrukcji rakiety. Poprosili ojca, który korzystał z wolnej soboty i robił porządki w ogrodzie, żeby pomógł im zbudować konstrukcję samej rakiety według wytycznych z książki. Z której wyrwali kartkę i dali tacie żeby według niej się wzorował. Nie był za bardzo zadowolony z tego, ponieważ miał sporo trawy do skoszenia, ale chłopacy wpadli na pomysł, że oni skoszą trawę i posprzątają ogród, a tata robi i pospawa im konstrukcje. Ojciec zgodził się, nie lubił za bardzo prac domowych wołał prace mechaniczne więc z przyjemnością się zamienił. Po ciężkim popołudniu dla braci i ich ojca przyszedł czas sprawdzenia swoich wypocin trawa obcięta idealnie jak na boiskach Sarmackiej Ekstraklasy, teraz chłopacy pobiegli za garaż zobaczyć swoją raketę była ogromna, stabilna i pomalowana zgodnie z rysunkiem z książki. Zostało jeszcze parę godzin do wieczora więc zabrali się za montowanie podzespołów. Późnym wieczorem i po kilkunastu próbach zaciągnięcia braci do domu w końcu udało im się zmontować całą raketę. Wykończeni, ale szczęśliwi kładą się spać, bo jutro kolejny trudny dzień.

Niedziela późny poranek wykończeni ciężkim pracami dzień wcześniej bracia wstają obolali i zmęczeni. Jedzą szybko śniadanie i biegną zalewać swoją raketę paliwem. I zastanawiają się co teraz jak mają zbudowaną swoją raketę to co teraz co z nią zrobić. Wzięli książkę i Sam zaczął czytać na głos co potem się działo, główny bohater postanowił polecieć w kosmos na najbliższą planetę, gdzie znajdował się całkiem inny świat, gdzie było ciągle ciepło pełno dziwnych słodkich owoców i śmiesznych zwierząt. Chłopacy więc postanowili też polecieć w kosmos korzystając, że nikt nie kręci się w ogrodzie zbierali zapasy żywności na dosyć długą podróż. Zbliżał się wieczór nie chcieli się żegnać z rodzicami, bo na pewno zakazali im takiego ryzykownego działania. Napisali krótki, ale

treściwy list tłumacząc swoje zachowanie i zostawiając im swoją książkę. Zjedli kolację i poszli szybko do pokoju udając, że śpią. Gdy rodzice już na pewno śpią bracie wychodzą po cichu z domu i wsiadają do rakiety. Odpalając zasilanie ustawiają parametry, odpalają zapalniki, paliwo w pełni zatankowane z różnymi dodatkami dla lepszego spalania. Patrzą na siebie i odliczają 3..., 2..., 1... i jednym żwawym ruchem otwierają przepustnicę powodując wtrysnięcie paliwa do komory spalania i startują w kosmos. Nabierają szybko prędkości Sam patrzy przez okno w dół, by zobaczyć ostatni raz dom ale tak szybko staje się on mały, że szybko rezygnuje i patrzy przed siebie i podziwia widoki. Wszystko robi się gorące o temperatury spalanego paliwa. Czuć nie przyjemny zapach przepalanych instalacji elektrycznych. Chłopaki patrzą na siebie i boją się, że nie przeżyją i mają w myślach, że to był głupi pomysł. Po paru sekundach widzą tylko gwiazdy i wielką czerń otaczających ich dookoła Inko prawie do końca zamyka przepustnicę pozwalając delikatnie lecąc przed siebie w próżni. Bracia nie mogą uwierzyć to co widzą i gdzie są ich marzenia się spełniły są w kosmosie jako nieliczni domowej roboty rakieta nie różniącą się za bardzo od tych które sami tworzyli. Sam delikatnie steruje lewym skrzydłem, żeby ustawić się i zobaczyć z góry ostatni raz swoją rodzimą planetę. Inko też patrzy przez ramie brata i patrzy w milczeniu na swój dom. Ale rządzi przygody jest większa i obierają kurs na jeden z 2 księżycy otaczających ich planetę. Podnoszą prędkość i lecą w obranym kierunku Sam sprawdza manometry ciśnieniowe z robione z obrotomierzy starego auta. Powietrze strasznie szybko ucieka postanowili więc mniej i spokojniej oddychać. Mijają kolejne godziny bracia spokojnie zbliżają się do księżycy opisanego w książce. Wszystko idzie zgodnie z planem. Pora powoli zabrać się za wyhamowywanie rakiety, żeby z powolną prędkością wylądować na księżycu. Inko zamknął całkowicie przepustnicę. Sam mimo, że był trochę starszy i posiadał więcej siły odwrócił żwawym ruchem silniki w drugą stronę znajdującym się w środku prętami zamocowanymi do mimośrodów, żeby strumień wyhamowywał rakieta. Kończące się paliwo w butelkach po napoju gazowanym szybko się kończy i bracia martwią się czy to wszystko im się uda i zdążą wyhamować i nie rozbiją się na księżycu. Otwierają delikatnie przepustnicę i rakieta zaczyna powoli wyhamowywać strumień ciepła z dyszy skierowany w stronę ich kabiny daje upiorne ciepło. Bracia mają wrażenie, że zaraz się usmażą. Ale muszą jeszcze bardziej otworzyć przepustnicę, co spowoduje jeszcze większą temperaturę w środku. Muszą zaryzykować albo się usmażą albo rozbiją o księżyc. Sam powiedział do brata żeby ten przeszedł szybko na sam dół rakiety, bo tam jest troszkę zimniej i szybko otworzył przepustnicę

i szybko dołączył do brata. Siedząc tak kilkanaście sekund jak w piekarniku skończyło się paliwo i dysze przestały emitować ciepło. Sam podchodzi do okna i chce zobaczyć, gdzie są i w tym samym momencie rakieta uderza w księżyc z dość wysoką prędkością i ostrym kątem lądowania.

Twarde lądowanie mówi Inko, który przebudził się z omdlenia wywołanego lądowaniem. Ale Sam się nie odzywa. Inko szybko próbuje się wydostać z kupki rupieci, które go przyniotły i odnaleźć brata. Sam leżał już martwy oparty o ster z rozbity głową i pociętym ciałem. Inko wystraszony odskoczył w tył i po chwili zrozumiał, że jego brat nie żyje podszedł do niego i się rozplakał i przeprasza go, że pokazał mu książkę, którą dostał na urodziny od dziadka. On sam musi przeżyć postanowił więc zabrać swój sprzęt do oddychania po za rakieta zbudowaną z węza od prali, dużej butelki po wodzie i starego inhalatora. Otwiera właz, który był bardzo lekki, bo nie było tam grawitacji. Szybko stanął na leżącej rakiecie i rozgląda się dokoła i nie widzi nic tylko pustą przestrzeń. Nic się nie zgadzało z opisami z książki, ale postanowił wybrać się na spacer. Chciał ze skoczyć z rakiety i tym samym bez większego dociążenia odleciał na 50m od rakiety i każdy jego kolejny ruch oddalał go od rakiety.

W ten głupi sposób szybko stracił rakietę z oczu. Załamany chłopak położył się i czekał na śmierć, bo był pewny, że nikt go nie uratuje. Minuty mijały powietrze w bańce się kończyło Inkowi zaczęło brakować powietrza i zaczął się dusić i stracił przytomność. Znajdująca się na księżycu niedaleko miejsca lądowania rakiety stacja badawcza zobaczyła na swoich radarach. Że coś przyleciało na księżyc i postanowili to zbadać, bo nie spodziewali się transportu z planety matki. Wyślano 3 badaczy by zobaczyli, co się stało podłódze do rakiety zobaczyli leżącego nieprzytomnego chłopaka. Szybko podpięli go do stałego dostępu świeżego powietrza i Inko się przebudził. Był w szoku, że zobaczył ludzi chciał coś powiedzieć, ale nie mógł nic wypowiedzieć przez aparat doprowadzający tlen. Badacze pojechali jeszcze kilka set metrów dalej i znaleźli rakietą zrobioną przez braci weszli do środka i znaleźli Sama, którego ciało owinęli w koc i załadowali na pojazd. Wróciwszy do bazy naukowcy zaopiekowali się Inko dali jeść zapytali jak przylecieli tu. To opowiedział całą historię o tym jak zbudowali jak przylecieli na księżyc. Główny dowódca bazy nijaki Antar usiadł i powiedział chłopakowi, że wystrzelą go wraz z bratem i innymi próbkami w kapsule transportowej z powrotem do domu. I na drugi dzień właśnie tak się stało naukowcy przygotowali i dokładnie zapakowali ciało Sama jak i setki próbek skał i minerałów z księżyca gdzie dla samego Inka też nie było za dużo miejsca. Sama podróż w profesjonalnej kabinie miała wynosić 5 godzin więc nie było potrzeba komfortów. O godzinie 11.45 kapsuła została wystrzelona z powrotem do domu Inko smutny i przygnębiony śmiercią brata i rozczarowany kosmosem postanawia zakończyć swoją przygodę z raketami i kosmosem w tragiczny dosyć sposób...